

Historia ostatniej łączniczki majora Hubala według „Newsweek Polska”.



Franciszek Wilk (czwarty od prawej) wraz z hubalczykami w miejscu śmierci majora Hubala (Anielin, lata 60-te).
Zdjęcie pochodzi ze zbiorów rodzinnych Sylwestra Wilka.

O ostatniej łączniczce oddziału majora Hubala dowiedziałem się z artykułu, który ukazał się w numerze 18 „Newsweek Polska”. Dariusz Wilczak – autor materiału – przybliżył w nim historię Genowefy Nóżkowskiej ostatniej żyjącej łączniczki majora Hubala. Mieszkająca obecnie w Tomaszowie Mazowieckim kobieta urodziła się w Opocznie. Kiedy wybuchła wojna miała 25 lat. Wraz z mężem Hieronimem zorganizowali w swoim sklepie punkt kontaktowy z oddziałem majora Hubala. Żołnierzy majora Dobrzańskiego wspomagali również poprzez dostarczanie im żywności oraz papierosów. Posiadali wiedzę na temat skrytki w starym pałacu w Korytkowie oraz broni przewożonej w workach po kartoflach. W ich domu, który wyglądał jak służbówka, od czasu do czasu pomieszkiwali żołnierze majora Hubala. W naradach z majorem Dobrzańskim, które ubezpieczała Pani Genowefa, brał udział jej mąż Hieronim Czub. Dwa lata później oboje trafili do Oświęcimia. Pani Genowefa ostatnie dni wojny dotrwała w obozie w Ravensbrück. Jej mąż nie przeżył wojny. W 2008 roku Pani Genowefa została awansowana na stopień kapitana (pełny tekst artykułu dostępny na stronie „Newsweek Polska”).

Nie byłoby w tym nic dziwnego gdyby nie fakt, iż historię punktu kontaktowego w Opocznie znam z relacji Franciszka Wilka, który zorganizował go w swojej restauracji „Bar Polski” na Pl. Kilińskiego 12. Napisałem, zatem do autora artykułu,

aby zapytać czy historia, którą przedstawił znajduje potwierdzenie w innych relacjach lub źródłach. Do dziś mój list pozostał bez odpowiedzi, co stało się dla mnie dodatkową motywacją do dalszego drążenia tematu i poszukiwań.

Odnalazłem Panią Genowefę, najprościej jak się da, wyszukałem jej nazwisko w książce telefonicznej. Wybrałem numer i zadzwoniłem. Telefon odebrała starsza Pani o przyjemnym głosie. Nasza rozmowa trwała dość długo. Z jej relacji dowiedziałem się, że urodziła się 4 stycznia 1914 roku w Opocznie. Jej panieńskie nazwisko to Goworek. Matka zmarła, kiedy ta miała 3 lata. Sklep natomiast jeszcze przed wojną prowadził jej ojciec. Pani Genowefa wyszła za mąż niedługo przed wybuchem wojny. Mąż Hieronim pochodził z Wielkopolski i bardzo dobrze znał język niemiecki. Sklep, który prowadzili miał mieścić się w budynku obok ich domu mieszkalnego.

Z Muzeum Regionalnego w Opocznie, które dysponuje księgami ludności stałej miasta Opoczna, otrzymałem informację, że Pani Genowefa mieszkała na Pl. Kilińskiego 6. W księgach adresowych Polski nie natknąłem się jednak na ślad sklepu. Nie dowodzi to wprawdzie tego, że wcale nie istniał. Pytanie tylko, w jakim celu major Hubal organizowałby jeden punkt kontaktowy obok drugiego (punkt kontaktowy w „Barze Polskim” Franciszka Wilka mieścił się na Pl. Kilińskiego pod numerem 12). Zastanawiający jest również fakt, że Franciszek Wilk w swojej obszernej relacji ani słowem nie wspomniał o rzekomym drugim punkcie kontaktowym. Nie wymienił też nazwiska Czub, co jest o tyle dziwne, że jako komendant placówki w Opocznie musiał znać wszystkich, którzy z nim współpracowali. Czy to możliwe, aby w trakcie swojej pracy na rzecz oddziału nie zetknął się z działającym na tych samych zasadach drugim punktem kontaktowym?

Poprosiłem Panią Genowefę, aby wymieniła Hubalczyków, którzy – jak wynika z jej relacji – pomieszkowali w jej domu. Niestety nie potrafiła wymienić nawet jednego nazwiska, bo jak twierdzi wszystko to działo się w wielkim sekrecie. Tajemnicą nie było jednak to, iż na spotkania z jej mężem przyjeżdżał sam major Hubal. Pani Genowefa nie wie o czym rozmawiali, ona tylko te narady ubezpieczała a jej mąż nigdy jej o tym nie opowiadał. Hieronim Czub nie pochodził z Opoczna i nie przeszedł przeszkolenia wojskowego. Przybył tutaj zaraz przed wojną, a więc w Opocznie prawie nikogo nie znał. Major Hubal zawsze poszukiwał ludzi z przeszkoleniem wojskowym, mających szersze kontakty w terenie, które mogłyby ułatwić pozyskanie ludzi do dalszej pracy. Dlaczego zatem jego wybór miał paść na Hieronima Czuba?

Zapytałem Panią Genowefę również o to, dlaczego twierdzi, że była łączniczką oddziału. Z jej wypowiedzi zrozumiałem, iż łącznikiem była, ponieważ każdą osobę, która przychodziła do ich sklepu i wypowiedziała hasło („Czy tu są chomąta do sprzedania”) ona „łączyła” ze swoim mężem. W historii Oddziału Wydzielonego znane są dwie łączniczki: Genowefa Ruban „Genia” i Ludmiła Żero „Ludka”, które z Warszawy przywoziły dla oddziału medykamenty i wazelinę do broni. Wymienia je

w swojej relacji Franciszek Wilk, ponieważ w drodze do oddziału zatrzymywały się one w Opocznie w jego restauracji „Bar Polski”. Dlaczego więc Wilk nie wymienił Pani Genowefy, która z Opoczna miała do oddziału o wiele bliżej zwłaszcza w czasie, kiedy stacjonował on w Gałkach?

Kiedy próbowałem dowiedzieć się, czego mogły dotyczyć narady Hieronima Czuba z majorem Hubalem Pani Genowefa opowiedziała mi o tym jak jej mąż zbierał informacje od niemieckich żołnierzy. Od października do ich sklepu zaczęli przychodzić nowi klienci, Niemcy. Ponieważ mąż Pani Genowefy bardzo dobrze znał język niemiecki, żołnierze traktowali go jak swojego. Często zapraszał ich na zaplecze, gdzie „wyciągał” informacje, które potem przekazywał do oddziału. Franciszek Wilk również zbierał informacje od Niemców przychodzących do jego restauracji. Z jego relacji możemy dowiedzieć się o spotkaniu, w którym udział wzięli: Franciszek Wilk, pułkownik Leopold Okulicki „Miller”, Adam Bartczak, por. Milon (szef intendencji wojsk niemieckich w Opocznie) oraz ks. Stanisław Nejman. W trakcie spotkania pod wpływem alkoholu por. Milon przekazał dużo cennych informacji wojskowych. Czy to możliwe, aby dwie placówki spełniające podobne zadania nie wiedziały o sobie i nie podejmowały wspólnych działań?

Na koniec mojej rozmowy z Panią Genowefą zapytałem ją czy przez te wszystkie lata kontaktowała się z Hubalczykami lub brała udział w spotkaniach przy szańcu majora Hubala. Ku mojemu zdziwieniu Pani Genowefa przez 70 lat od śmierci majora Dobrzańskiego nigdy nie spotkała się z żadnym z jego byłych żołnierzy, bo jak stwierdziła była chronicznie chora i nie pozwalał na to stan jej zdrowia. W 2008 roku natomiast, mając 94 lata, już bez żadnych przeszkód, osobiście odebrała awans na stopień kapitana, podpisany przez ministra obrony narodowej.

70 lat po śmierci majora Hubala, kiedy prawie wszyscy świadkowie tamtych wydarzeń już nie żyją, odpowiedź na niektóre pytania przysporzyć może pewnych trudności. Nie oznacza to jednak, że wszystko owiane jest wielką tajemnicą, której nie jesteśmy w stanie zgłębić. Historia Opoczna, szczególnie ta wojenna, jest wszystkim dobrze znana, a dopisywanie do niej nowych wątków zobowiązuje autora do rzetelności i staranności. Jak pokazuje historia Pani Genowefy fakty przez nią przedstawiane nie znajdują potwierdzenia w źródłach i relacjach naocznych świadków. Dlatego też rocznicowy artykuł traktować należy raczej, jako historię z pogranicza ludzkiej wyobraźni i wojennej rzeczywistości.

Łukasz Ksyta

Artykuł ukazał się w Tygodniku Opoczyńskim nr 23 (674) z dnia 11 Czerwca 2010 r.